

Redaktor naczelny  
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**  
 Biuro redakcyjne: ul. Sykstyńska 1. 40. I. piętro  
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.  
 Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7. parter  
 (klip) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7  
 wieczorem bez przerwy.  
 Przedpłata za „Gazetę Narodową” wynosi:  
 w Lwowie: na prowincyi: na granicy:  
 miesięcznie 2 kor. 3 kor. 50 h.  
 kwartalnie 6 „ 7 „ 10 kor. 80 h.  
 półrocznie 12 „ 15 „ 31 „  
 Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.  
 Wraz z „Tygodnikiem młod i powieści” ma  
 też w warszawskim tygodniku „Ziarno” i 12 to-  
 mami rocznie prami:  
 kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.  
 na prowincyi 3 „ 80 „  
 We Lwowie za odwołaniem do domu dopłaca się  
 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE**  
 przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety  
 Narodowej” ul. Kopernika 7, i biuro Sobotowskiej  
 Państwa Hasmana; we Wiedniu: Hasenstein &  
 Vogler (Otto Meas) Wiedengasse 10, Rudolf Meas  
 Seilerstraße 2, A. Opplik G. Amargerstraße 12, M. Da-  
 kes Naeff, Max Augenthaler & Emeric Lessner 1,  
 Wollzeile nr. 9, Schaller Wilhelme 11, J. Danenberg  
 II. Praterstrasse 33, Adolf Chutawski VI. Getreide-  
 markt nr. 13; w Budapeszcie: Julius Leopold  
 VII. Elisabethgasse 54; we Frankfurcie a. M.: Ha-  
 senstein & Vogler i G. Daubs & Comp.; w Paryżu:  
 C. Adam Oberowick 37 rue de Valenciennes Paris;  
 w Warszawie: Reichmann & Fraudler.  
**CENA OGŁOSEN**: Ogłoszenia zwy-  
 czejne na jednodziennym miejscu 10 centów, dłuższe  
 lub w innych miejscach 20 hal. Nadstawa za wczes lub  
 jęże miejsce 60 hal. Głazy publicystyki za  
 wiersz lub jęże miejsce 1 kor. Frywatna kores-  
 pondencya 6 hal od wczas.  
 Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.  
 (Numeru dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Wojciech Dzieduszycki prezesem Koła.

W chwili, w której nagły zgon wielce zasłużonego Begimentarza naszego, Apolinarego Jaworskiego, całą Polskę okrył żałoba, wszystkie oczy nie tylko w Galicyi, ale pod zaborem rosyjskim i pruskim zwróciły się na tego, który był długoletnim współpracownikiem, a jest dziedziem tradycyi Apolinarego Jaworskiego — na Wojciecha Dzieduszyckiego.

Polityka Wojciecha Dzieduszyckiego zawsze była w skrócie polska, dzisiejszy prezes Koła też zasłużył sobie na to, aby cała Polska miała do niego zaufanie i ażeby wszędzie, gdzie tylko brzmi polska mowa, odezwał się jeden głos radości, że na ważnym dla losów naszego narodu stanowisku widzimy męża czystego jak iza, szlachetnego w każdym calu swego jestestwa, odznaczającego się wyższym poglądem na obowiązki życia, a wznoszącego się ponad drobne właśnie stronniczo na wyższy poziom umysłowej kultury.

Całe poświęcone bez przerwy i bez odetchnienia twardej Bożej i ojczyzny służbie życie Wojciecha Dzieduszyckiego, to jedno pasmo żmudnej pracy, z głębi gorącego serca płynącej ofiary i podniosłymi pobudkami natchnionego poświęcenia zdrowia, mienia, trudu i znoju dla ideałów narodowych dla „tej wygranej, której cel daleki.”

Patrzac też na przyszłość osieroczonego wskutek śmierci Apolinarego Jaworskiego Koła, znajdując kraj silnie rękojmie przechowania cennego spadku prac i myśli przez wczoraj obranego prezesa, a widzi je nie tylko w niepospolitych zdolnościach, ktorými Bóg Dzieduszyckiego obdarzył, ale przede wszystkim w tej niewzruszonej niezawisłości charakteru, która zjednała mu zaufanie kraju, a która jest przyczyną, że całe Koło mówi, iż na Dzieduszyckim można polegać, jak na Zawiszy.

Wojciechowi Dzieduszyckiemu nie imponowali nigdy wielcy tej ziemi, a umiał on niejednokrotnie w sposób poważny i stanowczy wypowiedzieć prawdę rządowi.

Idąc przez życie z podniesioną głową, pracował nie dla honorów, nie dla orderów, nie dla poklasku i nie dla mienia, ale jedynie tylko w tym celu, ażeby w poczuciu domniemanej nalożności na niego obowiązków i cierpliwiej wytrwałości w pracy, że „pani niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli”, w imię niczem niezamąconej miłości ojczyzny, kładąc w granice stopień po stopniu schody do lepszej dla Polski przyszłości, ujął też nie spożyty się społeczeństwu, która się u nas często w szlachetnych lecz marnych rozsypane uświatlaniach i nadac ster uczuciom i przekonaniom ogółu.

Szerokie sfery naszego społeczeństwa, a mianowicie nietylko właściciele większych posiadłości, ale inteligencja miejska, stan nauczycielski i urzędniczy, mieszczanie, rzemieślnicy i lud wiejski czuli w Dzieduszyckim tę gorącą temperaturę serca, która dawała mu zawsze tyle uroku, a jednaka magicznie często wpływ. Jakkolwiek Dzieduszycki o fawory opinii nigdy się nie starał, jakkolwiek nigdy się nie kłaniał ani tym, którzy są u góry, ani nie kapował sobie względów u dołu, jakkolwiek dla pozyskania sympatyj ludzkiej nie zmieniał przekonania, a nosił na sobie brzemie urzędów tak ciężkie i niewdzięczne, jak np. kierunek centralnego komitetu wyborczego, jest on popularnym w szerokich sferach i popularnym w najzdrowszym tego słowa znaczeniu — nigdy bowiem dla dogodzenia *aurae populari* nie czynił rzeczy złych, nigdy dla oszczędzenia sobie przykrości nie zezwalał na słabość, ani na małostki, ale działał w duchu przekonania swoich bez pyłu próżności, bez przymieszki miłości własnej.

Od tej opinii, która jest wietrznicą, ciągnie ludzi publicznych na manowce, odróżniał Dzieduszycki te, której poparcie dla męża politycznego niepospolita jest siła. Bez koncesji zasadniczych też umiał w mowach i działaniu swoim dać dowody głębokiego zrozumienia psychologii narodu i nastroić się tak, ażeby naród go rozumiał.

Patrzac na inne kraje, widział bowiem pan Wojciech, że głosowi wyślaników ich dodaje wagi fakt, iż za nimi stoi, jak jeden mąż, cały naród. Pracując też nieustannie nad rozszerzeniem politycznej oświaty, starał się Dzieduszycki, ażeby pobudki postępowania Koła naród zawsze słusznie oceniał, a w jawności, o ile ona w danej chwili nie przeszkadza celowi akcji, w częstem stykaniu się postów z wyborcami i w dokładnem informowaniu niezawisłej prasy leży możność usunięcia wielu nieporozumień pomiędzy krajem a Kołem i niezłomna przeszkoda dla rozkładowych tendencyj stronniczo systematycznie szaszczyplających w nasz lud kwas i gorycz.

Wojciech Dzieduszycki to statysta o gruntownym filozofizmem, politycznym i społecznym wykształceniu, pojęciu bystrym a wnioskowaniu śmiałym i trafnym, to człowiek obdarzony niepospolitą siłą umysłu i pióra, to żywe uosobienie politycznego smienia i duona publicznego, to umysł krzepki i dzielny, w przekonaniach nieugięty, w pracy niezmordowany, to wynawaś zasad ludu i karności, to opiekun interesów klas pracujących, to ordęownik warstw społecznych moralnie wydziedziczonych.

W dotychczasowym działaniu Dzieduszyckiego nie było nigdy stronniczej wyłącności. Jako prezes Koła będsie on umiał stać się ponad stronniczościami, ktorých głos w

kraju uprawniony, w Kole bowiem umilknął i dążył do tego, aby Koło było jednym i w miarę możności jednolitem stronnictwem narodowym i aby pomnę złego wpływu domowych wojen w przeszłości naszej, umiało oboym imponować zgodą.

Lat temu blisko czterdzieści pamiętają w polskiem „Ognisku” we Wiedniu młodego, pełnego nadziei jasnowłosego słuchacza uniwersytetu wiedeńskiego, ktorógo wszyscy kochali, bo czuli w nim złote serce a *cor est quod dilectum facit*, bo w czynach jego objawiała się odraza do wszystkiego, co złe i niskie, bo jaśniała w nich prostota i prawda. Młody marzyciel kochał poezję i sztukę, wiedział bowiem, że one są duchowym kwieciem społeczeństwa, przemieniającym się w kłos i ziarno, które powinno być pożywieniem a nie trucizną; w głowie młodzieńca snuły się myśli sięgające wyżej i wyżej aż do niebios „szczyt” i dążące do ściągania na ziemię niedoścignionych ideałów.

Wcześniej on jednak odczuł, *que la réverie c'est le dimanche de la pensée*, a że w naszem tak ciężkiem położeniu narodowym realna praca jest warunkiem postępu, — przerywając się też przez foliary książki, dochodził stopniowo do równowagi pomiędzy poetycznym a naukowym pojmowaniem rzeczy, do poszanania prawdziwych zasad drogą umiętęnego badania i sumiennej rozważki i usiłował myśli z obrębu świata idealnego i naukowego wciągnąć w praktykę życia, która w zakresie działania męża stanu jest probierzem ich wartości.

Patriotyzm uczucia podnosił się w Dzieduszyckim do coraz wyższej potęgi, patriotyzmu opartego na przekonaniu i działającej go imię rozumowania, przekonany był on też o tem coraz bardziej, że wolność i porządek to źródła ostatecznego rozwoju i prawdziwego postępu, umiętę odróżniał wolność od abstrakcyjnego liberalizmu, a patriotyzm od szowinizmu.

Upodobaniem młodego pracownika na niwie naukowej byłoby może więcej dogadzać zamknąć się w dziedzinie nauki, ograniczyć do badania jej głębin, śledzić podstawy wszechrzeczy i krzewić w narodzie pojęcia piękna, unosząc się nad obrazem Rafaela, Matejki lub Murilla i rozwiewając filozoficzne tendencje poezyi polskiej.

Młodzieńca jednak, ktorógo paliła żądza wiedzy a trawiła namiętność pracy, popchnął obowiązek na drogę publicznej działalności. Powinność może więcej była tutaj czynna, niżeli samolubstwo. Dzieduszycki bowiem widział szerszość w widoku pięknych stron natury ludzkiej, a podobał sobie w wytwornej szlachetności uszcz. W życiu publicznem zaś spotyka się nietylko gorące poświęcenie, ale i zimny egoizm, nietylko jasną szczerobę, ale i obłądną intręgę, nietylko wzniosłą harmonię, ale i wychylającą z równowagi rozstrój. A o ile w postępowaniu Dzieduszyckiego widac zawsze dobroć gołębia, o tyle tak, jak u Juwenala *indignatio facit verum*, tak też u Wojciecha, „lektor” gdzie odkryje materializm, prywatę i sobokstwo jako motywy publicznego działania, wrę w jego wnętrzu gwałtowne i namiętne oburzenie i wyraża się niedwuznacznie wstrętem do nieuczciwych celów i środków działania — a skaleczone uczucie szlachetności musi się nietylko głośno poskarżyć i wynurzyć, ale i domagać zadośćuczynienia.

Te etyczne czyste, labędziej prawdziwie białe jego moralności politycznej, która góruje nad jego światem duchowym, jest przyczyną, dla której Wojciech Dzieduszycki ze szczerobłą wyjątkową wrażliwością boleśnie odczuwa, iż we władaniu tym światem, a poszczególnie w rządach narodem naszym pod zaborem rosyjskim i pruskim rządzi nie moralność polityczna ale oziębłość i konsekwentne jej pogwałcenie. Sprzecznosc zasad, ktorými się rządzi większość Europy z temi, które znajdował Dzieduszycki w swojej duszy, były przyczyną niejednego smutnego rozdźwięku i niejednej gorzkiej boleści, a jednak baczność na położenie cierpiących współbraci naszych przyczyniała się do tego, że zadając gwałt uczuciom swoim, wszedł w życie publiczne i w życiu tem wytrwał.

Wpłynęła na to również tradycya rodzinna i atmosfera domowa. W rodzinie Dzieduszyckich mało było takich, ktorzyby nie oddali znamienitych nęsg krajowi. Ojciec Wojciecha, człowiek głębokiego wykształcenia i żywej miłości kraju, dał synowi przykład pracy publicznej. Całe życie Włodzimierza Dzieduszyckiego to jeden ciągły wążek ożywny, poświęcenia i miłości kraju, a wiekista pamiętka jego królowskiej niemal hojności, prawdziwym *monumentum aere perennius* jest założone we Lwowie muzeum, ktorógo nam szadzroszca inne kraje. Maurycy Dzieduszycki to jeden z najsilniejszych filarów katolickich przekonań, które od młodości aż do sgonu w kraj naszym utwierdzał Aleksander Dzieduszycki to patriarchy naszego kraju, a we wschodniej Galicyi pomiędzy r. 1860—70 wyrocznia opinii. Kazimierz Dzieduszycki to był jeden z umysłów najtędrzej bystrych i krytycznych w naszym kraju, a Tadeusz Dzieduszycki, zanim zdrowie nakazało mu usunąć się od prac sejmowych z wielkim dla kraju uszczerbkiem, był jednym z najdzielniejszych powierników i współpracowników Wojciecha.

Przykłady te przemawiały do duszy Wojciecha i przedstawiały mu, że nie wolno pozostać na daleko wzdęciemniejszej naukowej pracy wówczas, kiedy groźne położenie narodu wymaga skupienia wszystkich sił. W życiu publicznem zdołał też Wojciech pokonać siebie samego, co największym dla człowieka jest zaszczytem, potrafił i umiał szanować nad tą bogatą, różnobarwną wy-

obrażnią, która „ziemska dolę złości” i pamiętał zawsze, że oszczędność i rozważka to wielkie polityczne cnoty.

Gdy Dzieduszycki wstąpił do rady państwa (w r. 1879) zwrócił na siebie powszechną uwagę improwizacyami, czynionymi w najwrotniejszych formach, w ktorých widać było mnóstwo polotu, mnóstwo głębokiego natchnienia i niczem niezwalczonych nadziei; to były najwrotniejsze kwiaty jego ducha, najczystsze perły jego serca i krywawy pot pracy całego życia. Bogactwo tonów i kolorów obok niepośledniej zdolności do rozgrzewania uczuć działało na serca i umysły, a uwytłdniająca w sposób subtelny odcieniania myśli i ich stopniowanie klawiatura zyskiwała mu licznych słuchaczy. A nawet przeciwnikom z lewicy w czasie walk za rządów Taaffeego imponował ten rozległy europejski horyzont i ta zdolność do przeczuwania wypadków za pomocą wzbogaconej doświadczeniem intuicji, którą się odznaczał Dzieduszycki.

W sejmie, do ktorógo Dzieduszycki wszedł w r. 1877 przed ukończeniem trzydziestego roku, jednym z najpierwszych dzieł jego było sformułowanie prawa zasadniczego, na ktoróm polega organizacya lwowskiego Koła sejmowego, które zawiera ponowne stwierdzenie solidarności Koła wiedeńskiego i stanowi gwarancję nierozdzielnego związku z sejmem. Uchwalił też polskiego sejmowego Koła, która do dziś dnia jest naszą *Magna Charta*, a mieści w sobie program, ktorému Dzieduszycki pozostał wiernym, poniżej podajemy.

W sejmie był Dzieduszycki przez długi czas duszą klubu centrum, który konserwatywne zasady łączył z wielką ruchliwością w postępowaniu. Członkowie tego klubu w radzie państwa odróżniali interes państwa od spraw, na ktorých zależy tylko rządowi i łączyli politykę ostrożną, z taktyką żywą, stanowczą i realną, domagając się usilnie od rządu środków podniesienia kraju, a nie gardząc prawidłem *de ut des* w sprawach, które nie są nieuchronnym warunkiem bytu dla monarchii. Dzień przeszedł ten spadek na klub autonomistów, ktorómu Dzieduszycki w sposób tak gorliwy przewodniczył.

Tak w sejmie jak i w radzie państwa oddawał się Dzieduszycki z zamiłowaniem szkolnictwu. Jedną z najpierwszych jego prac w radzie państwa był referat o podatku domowym. Gdy Dzieduszycki podjął się pracy tak suchej i opanowania tak trudnego przedmiotu, przyjaciele jego truchleli: „Jako Wojciech o podatkach?” A jednak umysł jego tak giętki i tak wszechstronny, zdołał się przekonać przez niezliczoną ilość hofdektów, znalazł nitkę Aryadny i wśród sprzecznosci prawodawstwa nie utracił wątku, nie zbłądził też w ich labiryncie, ale potrafił wynaleść punkt ciężkości sprawy i napisał referat tak znakomity a bronil go w ten sposób, że nie znający go wówczas jeszcze Niemcy mniemali, iż całe swoje życie zajmował się wyłącznie tylko podatkami. To ujęcie lotnej fantazyi i zastosowanie zdolności nie do tego, co lubił, ale do tego, czego kraj potrzebuje, było „arcydziełem nieugiętej woli”, ktorómu szlusznie oczęść się należy.

Prawdziwym klejnotem mowy Wojciecha była mowa wresziska, pod względem formy narodowych tak gorąca, pod względem treści tak wytworna, a pod względem politycznym tak rozpragna. Mowa ta miała szeroki ogłos pod zaborem rosyjskim i pruskim i tak nad Wartą, jak i nad Niemnem widzieliśmy niejedną łzę w oku tych, ktorzy ją czytali.

Dzieduszyckiemu zawdzięcza pismo nasze liczne prace, które były największą *Gay. Nar. ozdoba*, a w ich rzędzie „Życie Kazimierza Grocholskiego”. Wojciech Dzieduszycki, należąc do innego pokolenia, nie we wszystkim z Grocholskim się zgadzał, jako zasługę Grocholskiego podnosi jednak podporządkowanie interesów prowincjonalnych narodowym i dbałość o potęgę państwa, które w przeciwnieństwie do Prus i Rosyi szanuje prawa narodu naszego. Na tych podstawach opierała się polityka Grocholskiego, Ziemiałkowskiego i Jaworskiego i na nich jak dotychczas, tak i nadal polityka Dzieduszyckiego opierać się będzie.

Wojciech Dzieduszycki jest autorem nowej i ciągłej organizacyi centralnego komitetu, która nie prowadziła woale walki zaczepnej przeciwko Rosinom, ale szanując ich prawa, usiłuje Polaków we wschodniej części naszego kraju budzić z letargicznego snu, stara się w myśl Dzieduszyckiego być korydłem dla bliskich zwątpienia i kitem łączącym narodewo siły a usiłuje w duchu postępowego rozwoju coraz bardziej podwyższać poziom umysłowości polskiego społeczeństwa.

Dzieduszycki posiada również i to nietylko we Lwowie i nietylko w Galicyi szeroki wpływ na młodzież, a krzewiąc w niej nadzieję, strzeże ją przed złudzeniami i przed stawia jej, że powstanie bez wojska, w liczbie nieprzyjaciółom nierównaj, z nierówną bronią, z nierównymi zasobami, przy innych domowych stosunkach a potęgę dzisiejszych sił wojennych musiałoby uleść po niedługiej a bezskutecznej walce, że też ścieśniliby tylko nasze kajdany. Pręstrzegając też młodzież przed czynami nierozważnymi, umie Dzieduszycki w nią tohnąć miłość ojczyzny i płynącą z niej obowiązki cichej ale wytrwałej obrony przeciwko germanizmowi i moskiewszczyźnie.

Gdy czytamy dzieje nasze w wieku XVIII, szczególnie nas smuci skalenie życia publicznego, o ktorém wraz z wieściami powiadzieć można, że „narodu duch zatruty to dopiero bólów ból”.

Porównując też, pracę Koła polskiego z r. 1880 do teraz z tem, co się dzieło w csa-

sie rozbiórów, widzimy liczne objawy odrodzenia dowodzące, że „sanabiles natura fecit nationes”, szczęśliwi też jesteśmy patrząc na to, że ster Koła piastowali ludzie tak wielkiej cnoty publicznej, jak Kazimierz Grocholski, Florian Ziemiałkowski i Apolinary Jaworski, a miejsce ich zajął obecnie mąż stanu, który w tej właściwości duszy, którą Rzymianin nazywa *virtus*, nie ustępuje poprzednikom. — Wojciech Dzieduszycki.

## Rezolucya Koła sejmowego

uchwalona na wniosek Wojciecha Dzieduszyckiego d. 26 września 1878:

Zważywszy: I, że kraj nasz po przyłączeniu do monarchii austriackiej mimo złowrogich usiłowań nie wybył się nigdy cechy odrębnej indywidualności historyczno narodowej i że sam monarcha powołując narody w Austrii do współdziałania w prawodawstwie, w ciele prawodawczem, czyli w radzie państwa konstytucyjnej z dnia 26 lutego 1861 utworzonej, nie chciał mieć reprezentantów ludności, ale reprezentantów poszczególnych królestw i krajów w skład monarchii wchodzących, a takim składem rady państwa indywidualność naszego, jak i innych królestw i krajów uszanował,

II, zważywszy, że posłowie nasi do rady państwa, stojący przy prawach i tradycjach naszego narodu od r. 1861—1878 nie działali tamże każdy z osobna lub grupami na własną rękę, lecz tworzyli wszyscy razem jedną i jednolitą w solidarnie ciało zwartą reprezentacyę naszego narodu, a to celem uwytłdnienia jego indywidualności historyczno narodowej i bronienia tejże przeciw niwielacyi,

III, zważywszy, że taka forma reprezentacyi naszego kraju w radzie państwa, wedle aktów sejmowych delegacya zwanej, uzyskała sankcyę sejmu, jak o tem świadczy rozprawy sejmowe z dnia 26 marca 1867, w ktorých dwa stronnictwa narodowe waloząc ze sobą, jedno za dalszym udziałem w radzie państwa, drugie za abstencyą, nie delegatów jako luźnych posłów, lecz delegacyę jako jedno ciało mając ciągle na ustach,

IV, zważywszy dalej, że wskazana powyżej forma reprezentacyi naszego kraju w radzie państwa została uchwalą sejmową z d. 31 sierpnia 1870 r. nakazaną, a mianowicie w ostatnim ustępie adresu do N. Pana, w ktorým sejm do wyboru delegacyi, a nie delegatów przystępuje,

V, zważywszy, że przeciw wyborom bezpośrednim do rady państwa, przetwarzającym te korporacye z reprezentacyi poszczególnych królestw i krajów nie reprezentacyę okręgową wyborczym, a tem samem negującym indywidualność polityczną naszego kraju, legalnie nasze reprezentacye zakładały liczne protesty, że w szczególności na 115 posiedzeniu rady państwa z d. 16 maja 1868 delegacya nasza zaprotestowała przeciwko przedłożonemu prawu o bezpośrednich wyborach i toż samo delegacya nasza w trzeciej kadencyi rady państwa na posiedzeniu 67 z dnia 6 marca uczyniła, że i sejm na posiedzeniu z dnia 21 listopada 1872 w adresie do tronu zastrzegł się przeciwko bezpośrednim wyborom,

VI, zważywszy, że i w ostatniej kadencyi rady państwa wyszli z wyborów bezpośrednich, poslowie nasi stojący przy prawach i tradycjach naszego narodu nie rozbili się na licznych reprezentantów swoich okręgowych wyborczych, lecz pomni tradycyi dawnych delegacyi i postuszni wyrafini i licznym a dotąd niezmiennym uchwałom sejmowym, zatrzymali w radzie państwa dawną formę jednej i solidarnej reprezentacyi kraju, bez której indywidualności jego przez wiek przeszło od zgłądy strzeżona niechybnie na zewnętrzne zgągnęby musiała,

VII, zważywszy narozco, że uległość i posłuszeństwo dla praw krajowych i uchwał sejmowych jest kardynalną zasadą życia publicznego, że bez takiej karności kraj państwa musiał w anarchię, że mimoto jednak z powodu wystąpienia kilku członków delegacyi w Wiedniu, potrzeba solidarności gdzie indziej w kraju w wątpliwosc podaną została.

Zważywszy to wszystko, poslowie sejmowi pomni obowiązku, iż stać winni na straży woli, uchwał i postanowień sejmu wobec wszczętej w kraju dyskusyi nad solidarnością Koła polskiego w radie państwa, uroczyście oświadczają:

1. że jednolitość i niepodzielnosc naszej reprezentacyi w radzie państwa we Wiedniu była i jest wolą naszych sejmów, wyrażoną w licznych rozprawach, uchwałach i postanowieniach sejmu,
2. że te uchwały dotychczas obowiązują,
3. że więć solidarnosc delegacyi w radzie państwa nie jest kwestyą otwartą, kwalifikującą się do dyskusyi, lecz jest prawami krajowemu nakazaną,
4. że preto każdy Polak, — ozy poseł, ozy wyborca — do nich stosować się winien.

Składając to oświadczenie, podpisani przywodziemy przy tej sposobności na pamięć postanowienia konstytucyi 3 maja 1791 roku, zawarte w przedostatnim ustępie artykułu VI, który opiewa: „Wszystko i wszędzie większość głosów udecydującem będzie”.

## Dawid Abrahamowicz wiceprezesem Koła.

Koło polskie wybrało wiceprezesem jednego z długoletnich, bardzo zasłużonych pracowników i niezaprzeczenie najsolidniejszych reprezentantów naszych we Wiedniu: Dawida Abrahamowicza.

Dawid Abrahamowicz to umysł trzeźwy, jasny, praktyczny i syntetyczny, to człowiek odznaczający się niepospolitą parlamentarną ratyną i wielką znajomością ludzi. Mało kto zna też tak, jak Abrahamowicz, wszystkie drogi i zakątki parlamentarne, wszystkie arkae, środki i środki działania. słowem całą gotowalnię polityczną.

Przy wielkiej politycznych zdolnościach i wyraźnej skłonności do polityk realnej jest Dawid Abrahamowicz nieodrodnym mistrzem w politycznym targu. Pewni też jesteśmy, że oceniasz zaufanie, jakie w nim Koło jednomyślnie położyło, a idąc ręką i upełniając się wzajemnie z Wojciechem Dzieduszyckim, będsie w układach z rządem i ze stronnictwami nieugiętym, że też pilnie strzeżąc politycznej tradycyi Koła nie zapomni, iż oportunizm jest na swoim miejscu, gdy chodzi o wybór środków do osiągnięcia celu, że jednak usilnie strzeż się trzeba oportunizmu, gdy chodzi o sam cel i polityczne zasady; oportunizm bowiem w sferę zasad wschodźić nie powinien, może też stać się dla stanowiska politycznego równie niebezpiecznym jak polityczna doktryna; — każdy bowiem, który zna życie publiczne musi poznać konsekwencyę pod względem zasad za nieodzowny warunek powagi stronictwa.

P. Abrahamowicz posiada wielki dyplomatyczny talent, ktorógo dał dowody pośrednio między Czechami i Niemcami i wielką przeczność, czujność i ogledność w działaniu, a umie szkopuł starannie ominąć i trudności usunąć. Rozumowanie jego jędrne i logiczne smierza zawsze do istoty rzeczy i umie ugadnąć jej rdzeń. Jest też nieporównanym dyalektykiem, który jak kot z myszą, lubi bawić argumentami politycznym przeciwnika i z niepospolitym zasobem atakcyj sil i goryczą nieraz ironią wykazuje słabe strony adwersarza, ktorógo zwalozca i godzi w jego pięte Achillesową.

Jedną z wybitnych cech świeżo wybranego wiceprezesa Koła jest niesmordowana praca i niezręczna niczem wytrwałosc. W czasie, gdy inną spala, Abrahamowicz już o biurka. W oglej tej pracy nabył Abrahamowicz niepoślednią znajomość podstaw politycznego życia i bogaty zasób wiadomości, ktorými w każdej dyskusyi spieje, jakby z rogu obfitości. Zdanie jego cechuje dojrzałość i wytrwałosc, niesłychanie szybkie rzeczy objęcie i natychmiastowe zoryntowanie się.

W dziedzinie ekonomicznej znając wartość każdego grosza, potrafi także p. Abrahamowicz wyjednać środki potrzebne do podniesienia kraju. Tak głęboki znawca kraju i niepospolity ekonomista wie bowiem dobrze, że ziemia u nas się kuroczy, że w rękach właścicieli większej własności uhywa ciągle narodowych płaówek, a włóscianie i robotnicy jeśli emigrują, to nie z rozkoszy, ale z biedy.

P. Abrahamowicz, sam będąc wzorowym administratorem i znakomitym gospodarzem, jest też jednym z najwybitniejszych znawców rolnictwa w naszym kraju. Pierwszem polem jego działania było Towarzystwo gospodarskie. Jako redaktor *Rolnika* doprowadził Abrahamowicz to pismo, dzięki swej praktycznej wiedzy, usilnej pracy i hojnym materialnym ofiarom do rokwa. Prace Abrahamowicza w *Rolniku* dotyczyły przedmiotów suchych i fachowych, a jednak mimo gruntowności, którą się odznaczał, ozyta się je tak lekko, jak romans; autor posiada bowiem wybitny dar zainteresowania tak czytelników dziennika, jak i słuchaczy w parlamencie, znając bowiem doskonale psychologię zgromadzeń, wie, jak do tego przemawiać.

Jako wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego przyczynił się Abrahamowicz do wzmocnienia jego organizacyi i ożywienia jego działalności. Pracy jego zawdzięcza Towarzystwo gospodarskie jedną z najpiękniejszych kart swoich dziejów.

Do sejmu wybrano p. Abrahamowicza w r. 1870, ale nie mając lat 30 złożyć musiał mandat. Ponownie wybrany w r. 1874 od razu zajął w sejmie wybitne stanowisko jako powaga na polu podatkowem, jako gruntowny znawca budżeta i praktyczny doradca we wielu działach gospodarstwa krajowego.

W radzie państwa miał Abrahamowicz odwagę w r. 1889 w słowach bardzo stanowczych, ludzkiem wówczas bardzo wpływowym w izbie, wypowiedzieć prawdę w ozy za tolerowanie postępowania administracyi skarbowej galicyjskiej, a zarazem i potępic w ostrych słowach fiskalizm. Mowa, zaś którą Abrahamowicz w radzie państwa wypowiedział w tej sprawie przed dwoma laty, jest pod względem treści i formy arcydziełem.

Niepospolita ma też p. Abrahamowicz zasługę w sprawie podatku gruntowego, w której przejąwszy tradycyę nieodżałowanego szwagra, Kornela Krzczunowicza, chronił se skutkiem kraj od krzywd i od jeszcze większego obciążenia.

Działalności p. Abrahamowicza na stanowisku prezidenta izby posłów prasa całej Europy wiele się zajmowała. P. Abrahamowicz dał na tem stanowisku dowody wielkiej śmiałości, pomimo, że otrzymywał ciągle pogroźki, że go strzelał, — wytrwał na miejscu prezesa, gdy latały w powietrzu ponad jego głową kalamarze i żelazne podstawki.



dla podpalenia prochu, zdołał wczas łódka, cjechał.

Korespondenci pism angielskich wybadali kapitana Plena, ale co do jego Stessla i stanu rzeczy w twierdzy dawał wyjaśnienia sprzeczne.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

**Na lądzie.**

**Londyn 18 listopada.** Korespondent Biura Reutersa z rosyjskiej armii zachodniej donosi: Od 4 dni panuje spokój. Japończycy koncentrują się przed Lewem skrzydłem prawej rosyjskiej armii.

Korespondent B. Reutersa z rosyjskiej wschodniej armii donosi: Skrzydło powróciło do Władywostoku. Kuropatkin zamierza udać się do Władywostoku, jeżeli sytuacja wojenna na chwilę będzie spokojniejsza.

**Londyn 18 listopada.** Biuro Reutersa donosi z Mukdena pod datą 16 b. m.: Silny mroz w ostatnich trzech dniach spowodował wojska do szukania schronienia w podziemnych kryjówkach. Ogień ustał. Mroz utrudnia operacje obu armij. Rzeki zamrzły. Japończycy przychodzą zupełnie nieuzbrojeni nad Szaho po wodę, przyczołm na podstawie porozumienia nie doznają zaczepki ze strony Rosyan.

W dniu urodzin carowej wdowy był Mukden iluminowany. W świątyni Konfucjusza odbył się bankiet, na którym był Kuropatkin i generał tatarski.

**Z Portu Artura.**

**Londyn 18 listopada.** Standard donosi z Tientsinu pod datą 17 bm. Japończycy ostrzelali Port Artura 12 bm. znów bardzo silnie.

Stoczono gwałtowne walki, przyczołm Japończycy wśród ciężkich strat uoszyli małe postępy. Daily Mail donosi z Czufu: Żołęza Portu Artura urządziła noc wycożki w oddziałach po kilkudziesięciu ludzi, którzy rzucali na Japończyków granaty.

W ostatnich dniach stracili Rosyanie w takich wycożkach 70 ludzi. Straty japońskie są znaczniejsze.

**Londyn 18 listopada.** Biuro Reutersa Marynarz z kontrtorpedowca „Rostrony“ opowiada z Czufu, że od 26 października codzień odbywają się w Porcie Artura bitwy. Wszystkie okręty wschodnio - chińskiej linii, z wyjątkiem jednego, który wyruszył do Japonii, zostały zniszczone. Japończycy szanują okręty szpitalne i zapomocą sygnałów zawiadamiają je, by trzymały się poza linią ognia.

**Sprawa hullska.**

**Londyn 18 listopada.** Biuro Reutersa donosi z Petersburga, iż istnieje obecnie między rządem rosyjskim a angielskim różnica zdań co do sprawy zejścia w Hull.

**Ekscesy rezerwistów.**

**Wilno 18 listopada.** (Ros. Ag. tel.) Kilka przybyłych tu z Dwińska, w drodze do Suwałk, oddziałów rezerwistów, wtargnęło wczoraj do sklepu pewnego żyda i zabrało środki żywności, nie zapłaciwszy za nie. Na dworcu kolejowym usiłowało znów wywołać zaburzenia, lecz policja przeszkodziła temu i nie dopuściła do wykroczeń.

**Rada państwa.**

(Tel. „Gaz. Nar.“)

**Dokończenie wczorajszego posiedzenia.**

Po uchwaleniu otwarcia dyskusji nad enuncjacją dr. Koerbera, którą wczoraj w obszernym telegraficznym streszczeniu podaliśmy, pierwszy zabrał głos wiceburmistrz Insubruku, p. Erler i omawiał obszernie zejścia w Insubruku. Zarzucał studentom włoskim, że poczynili wszelkie przygotowania do walki ulicznej i swem prowokacyjnym zachowaniem się wywołałi rozruchy. Niemcy byli uzbrojeni w kije, oni przyszl w rewolwerami. Dalej p. Erler zarzucał namiestnikowi Tyrolu, hr. Schwanenauowi, prezydentowi gabinetu dr. Koenberowi i ministrowi oświaty drowi Hartlowi, że oni głównie są winnymi krwawych zejść w Insubruku, a następnie opowiadał o przebiegu swej konferencji, jaką miał po zejściach insubruckich z drem Koerberem w Wiedniu i atakował dra Koerbera w bardzo ostrych słowach. Podczas tego członkowie stronnictwa niemiecko-łudowego czynili rozmaite wykrzykniki.

Tak — mówił dr. Erler — obchodzi się prezydent gabinetu z postem, w chwili, gdy on wykonuje swój obowiązek poselski, Izba cała, bez różnicy stronnictw, powinna surowo potępić ten brak poszanowania dla posła ze strony prezydenta gabinetu. Mowa ubolewa, że dr. Koerber w swem exposé nie znalazł ani jednego słowa potępienia dla studentów włoskich w Insubruku. Dalej odparł mowa zarzut uczyniony mu, jakoby to on wywołał zejścia insubruckie przez swą bezmierną agitację. Zarzut ten uczynił mowcy dr. Koerber. A wygląda to tak, jakby dr. Koerber chciał odgrywać rolę Aiby tyrolskiej. Tyrolczycy dali sobie radę z Francuzami i Napoleonem, poradzą też sobie i z Koerberem. Jeśli parlament ma być do czego zdolny, to powinien tego prezydenta ministrów stanowczo usunąć. Z ławy ministerialnej unoszą się miasmaty które zaburzają powietrze; trzeba je oczyścić z tych miazmatów, a wówczas parlament będzie zdolny do pracy.

Następnie odpowiadał prezydent gabinetu dr. Koerber i oświadczył, iż izba stęszala właśnie wyrazy, których p. Erler używa także przy innych sposobnościach i w osobistej zeknięciu się. Wobec tego wybujałej namiętności słów p. Erlera, mowa chce zachować spokój, co mu jest też łatwiejszem. O uniwersytecie nie można decydować przy pomocy ekscesów, szczególnie, jeśli chodzi o instytucję, istniejącą już 40 lat w interesie państwa i starego, kulturalnego narodu. Ze w Insubruku strzelano z rewolwerów, że wkroczyć musiało wojsko, że krew się polała, to mogło się stać tylko po wielkiej i namiętnej agitacji, jaka zaszła do poprzedzających.

Mowa powołuje się na zdanie Niemców, a nawet wszechniemców i na zdanie senatu uniwersytetu w Insubruku, że to prowincjonalne rozwiązanie kwestyi było jedynym wyjściem. Jeśli nie ma dość ostrego słowa potępienia dla postępowania studentów włoskich, to są także współwinnymi ci Niemcy, którzy przyczynili się do rozbudzenia tak namiętnej agitacji. (Przerzywania na lewicy.)

Następnie przedstawił dr. Koerber stan rzecy. Namiestnik Tyrolu otrzymał od burmistrza zapewnienie, że obejmuje gwarancję za utrzymanie spokoju. Burmistrz nie przy-

jął pomocy wojska i zamarmeryi i jeszcze dnia 4 listopada był przeciwny użyciu zamarmeryi. Dalej stwierdzono, że w ciwili, gdy Włosi opuszczali lokal, w którym odbywali komers, obok lokalu tego było kilku policjantów, chociaż przed lokalem stał wielki tłum ludzi, uzbrojeni w kije i kamienie, który napadł na studentów włoskich. Zarzucała więc zacięta bójka i padły strzały. Po tych zejściach nie mógł namiestnik polegać już na gwarancji burmistrza, a nadto, widząc nieudolność policji, musiał celem utrzymania spokoju zawezwać wojsko i zamarmeryę.

Ze arcyks. Eugeniusz niechętnie zgodził się na wysłanie wojska, jest zrozumiałem, gdyż każdy dowódca wojskowy z niechęcią godzi się na interwencję wojska, które ma bardzo ostre przepisy. Ale stwierdzić należy, że arcyks. Eugeniusz wobec delegata namiestnictwa dał swe zezwolenie. Nietety, jak zwykle bywa, padła jedna nie winna ofiara, ale każdy musi przyznać, że gdyby nie interwencja wojska, byłoby przyszło do krwawej bójki, a przy takim rozmiętnieniu, jakie wówczas panowało, byłoby w tej bójce wielu zabitych i ranionych. Na tydzień przed otwarciem uniwersytetu, otrzymanem zawiadomieniu, że Włosi zdecydowali się w razie demonstracji przeciw nim, użyć rewolwerów. Dałem więc odpowiedź wskazując namiestnikowi. Tylko burmistrz i policja nic o tem nie wiedzieli. Na zawezwanie namiestnika burmistrz oświadczył, iż poczyni wszelkie zarządzenia, aby spokój był utrzymany.

O co się tyczy namiestnika, to rada miejska w Insubruku przed kilku miesiącami zgutowała mu wielką owację, jako wielkiemu przyjacielowi Tyrolu. Dziś swą go mordera. Nie wiadomo, dlaczego w ciągu kilku tygodni namiestnik z wielkiego przyjaciela Tyrolu, zmienił się w mordcę jego. P. Erler był oburzony z powodu oznajmionych mu zarzutów i twierdził, iż działał łagodząco i starał się wpłynąć na uspokojenie umysłów. Tymczasem stwierdzono, że z lokalu, w którym odbywało się zgromadzenie włoskie, co obwila ohodzili posłańcy z raportami do pewnego domu.

W końcu podniósł dr. Koerber, iż fakultet włoski w Insubruku był umieszczony tylko prowizorycznie, zanim przy pomocy parlamentu będzie wyznaczono definitywne miejsce na pomieszczenie uniwersytetu włoskiego. Przeciw szkole nie walczą się ekscesy i demonstracjami. (Okłaski.)

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

**Wiedeń 18 listopada.** Dzisiejsze dzienniki omawiają wczorajszą mowę dr. Koerbera stosownie do swej barwy. Organy lewicy niemieckiej krytykują mniej lub więcej dobitnie Koerbera; „N. Fr. Presse“ nie wypowiada się otwarcie, gani Koerbera, ale równocześnie przestrzega Niemców przed zbyt ostrą opozycją. Natomiast „Reichswehr“ zadowolona jest z mowy dr. Koerbera.

**Czeskie pisma zajęły stanowisko wycożujące.**

Interpelacya. Na końcu posiedzenia wyosowano szereg pytań do prezydium; między innymi p. Pernerstorfer zapytuje w sprawie zwolnienia komisji nietykalności poselskiej. P. Berger w sprawie zwolnienia komisji sanitarnej, załatwienia reformy aptekarstwa, oraz czy prezydent jest gotów stwierdzić, że wobec smutnych stosunków parlamentarnych w pierwszej linii sam rząd zawiął, czy gotów jest zaprotestować przeciw wszelkiemu ograniczeniu praw konstytucyjnych, jakoteż przeciw dalszemu nadużywaniu § 14, czy jest gotów domagać się, aby prezydent ministrów wyięgał konsekwencye z ciągłego odmawiania uchwalenia koniecznych potrzeb państwowych, a w końcu, czy w razie odpornego stanowiska prezydenta ministrów w myl § 14 lit. c) regulaminu izby gotów jest zwołać nadzwyczajne posiedzenie w celu stwierdzenia odpowiedzialności ministerstwa i wydania koniecznych zarządzeń.

**Exposé finansowe.**

Minister skarbu omawiał we wczorajszym swem exposé konieczność utrzymania równowagi budżetowej, przedstawił poszczególne cyfry budżetu i zapowiedział, że pożyczka do pokrycia wydatków wojskowych będzie wydana jedynie stopniowo z uwzględnieniem stosunków na targu pieniężnym. Mimo, iż budżet wykazuje postępku budżetowi normalnemu, zawsze jeszcze nie udało się pokryć bieżących wydatków z dochodów bieżących. Jako symptomata poprawy wylicza minister wyższy obrót w Banku austro-węgierskim, oraz wysoki i stały kurs renty, ostrzega jednak przed zbytym oportunistem, gdyż brakuje momentu pewności wobec niezłaźawienia ugody austriacko-węgierskiej i niezawarcia traktatów handlowych. W końcu oświadcza, że z powodu krótkiego czasu, przez jaki sprawuje swój urząd, nie mógł jeszcze powziąć decyzji co do reformy podatku domowo-ozysznowego i co do zniesienia podatku od cukru i zapewnił, że zajmie się gorliwie studjami nad reformą należącości. Minister prosi o poparcie izby przez rychłe uchwalenie budżetu. (Okłaski.)

**Przedłożenie rządowe w sprawie kłesk olem-taranych.**

Przedłożenie rządowe w sprawie kłesk elementarnych żąda dla dotkniętych niemi pomocy z fundusów państwowych w kwocie 15,500,000 kor. W ustępie dotyczącym Galiicyi powiedziano: Tegoroczna poucha wywołała nietyklo nieurodzaj siemiaków, ale także stała się powodem szeregu pożarów, które w przerażający sposób obrożyły w przemyśle miejscowości. Szkoda wyrządzona wymaga koniecznie pomocy państwa. Przedłożona ustawa upoważnia rząd do wydania renty na sumę 80 milionów kor. nominalnie, a to na refundacyę owej sumy 15,500,000 kor, jakoteż na refundowanie sum podjętych z kas państwowych na podstawie budżetów z lat 1903 i 1904 celem umorzenia ogólnych obligacyj długu państwowego.

**Paraleli słowiańskie w Opawie i Cieszynie.**

P. Kaiser i tow. postawili wczoraj w izbie wniosek nagły w sprawie słowiańskich paralelek przy sejmowcach niemieckich w Opawie i Cieszynie. W motywach wskazano na to, że otwarcie ich nastąpiło z początkiem roku szkolnego, mimo, że natchmiałt po ogłoszeniu projektu rządowego reprezentacye miast Opawy i Cieszyna stanowczo się temu sprzeciwily, że ludność w niedwuznaczny sposób przyłączyła się do protestu, a sejm słazki znaczną większością powziął uchwałę w tym samym duchu. Wniosek domaga się, aby izba wezwala rząd, by zniósł bez zwołocnie utworzone już paralelki i sło-

wiańskie w Opawie i w Cieszynie.

**Przyztao przedłożenia.**

Dr. Koerber przy końcu swojej enuncjacyi wczorajszej zapowiedział szereg ustaw, które rząd zamierza parlamentowi przedłożyć, a to: ustawę o kolejach lokalnych, ustawę o towarzystwach z ograniczoną poręka, nową ustawę o czekach, ustawę o wstepnem postępowaniu koakursumow, ustawę o odszkodowaniu za niesłusne zatrzymanie w więzieniu śledczem, ustawę o odszkodowaniu za wypadki wyrządzone przez samochody, ustawę o uregulowaniu wyhodstwa, nowelę przemysłową i ustawę zapomogową, której rychnego uchwalenia rząd sobie bardzo życzy. Dalej zapowiedział dr. Koerber, że po bardzo dokładnych studiach rząd zebrał ogromny materiał do reformy administracyi politycznej, której projekt wkrótce przedłoży. W tem przedłożeniu rząd z całą otwartością wykaże wszystkie braki i niedomagania terażniejszej administracyi i spodziawa się, że ten obszerny elaborat dozna prędko uzupełnienia. Nowy projekt rządowy będzie zupełnie wolny od wszelkich politycznych intencyj, a ma na celu jedynie uproszczenie administracyi na korzyść ludności.

P. Kolischer wola: Był to już najwyższy czas!

W końcu zapowiedział dr. Koerber przedłożenie ustawy o ubezpieczeniu na starość i w razie niezdolności do pracy.

**Z klubów parlamentarnych.**

Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia. Pierwsze bezpośrednio po posiedzeniu izby, dotyczyło wyłącznie uczczenia pamięci śp. A. Jaworskiego. Wojciech hr. Dzieduszycki i przemówił do zebranych członków Koła polskiego stojąco wysłuchali to wspomnienie po śmierci w te słowa: „Z bolem serca zebrał się Koło po zgonie Apolinarego Jaworskiego, który zrół się z Kołem tak, iż mógł powiedzieć, że Koło to jego rodzina. Był duszą, sercem i głową całego Koła. Sztafardar po Grocholskim nosił wysoko. Razem z nami podzielał żal wszystkie stronnictwa w izbie i wszyscy ministrowie. — W szczególności klub czeski uchwalił wyrazić nam głęboki żal po stracie drogiego Jaworskiego. W głównej sali parlamentarnej stanie obok biustu Grocholskiego także biust Jaworskiego, który sobie na zaszczyt ten dobrze zasłużył.“ W końcu oświadczył hr. Dzieduszycki, że otrzymane pisma i telegramy kondolencyjne składa w archiwum Koła i że do rodziny zmarłego wystosuje pismo imieniem Koła.

Następnie poświęcił hr. Dzieduszycki wspomnienie b. p. Piepesowi-Poratyskiemu, do którego rodziny zostanie wysłane pismo kondolencyjne.

W końcu uchwalono za spokój duszy śp. Jaworskiego urządźć nabożeństwo żałobne w kościele polskim, poczem na znak żałoby posiedzenie zostało przerwane; następnie zwołano na g. 7 wieczór.

Posiedzenie wieczorne Koła rozpoczął hr. Dzieduszycki odczytaniem listu od syna śp. Apolinarego Jaworskiego z podziękowaniem za wyrażenie mu współczucia z powodu śmierci ojca, poczem przystąpiono do wyboru prezesa. Głosowało 54. Hr. Dzieduszycki otrzymał 62 głosów i został wybrany prezesem Koła. Hr. Dzieduszycki, dziękując za wybór, wyraził obawę, czy zdoła sprostać zadaniu po tak znakomitym mężu, jakim był śp. Jaworski. Wykonywał będzie to, co każe mu Koło polskie, potrzeba mu jednakże pomocy prezydium, komisji parlamentarnej i całego Koła. Jako jedno z najważniejszych zadań uważa utrzymanie wpływa Koła polskiego w państwie. (Okłaski.)

Następnie, gdy miano przystąpić do wyboru pierwszego wiceprezesa Koła w miejsce Wojc. hr. Dzieduszyckiego, oświadczył dr. Bobrzyński, iż podobnie, jak wybór prezesa odbył się jednomyślnie, tak pragnąłby, aby i wiceprezes jednomyślnie wybrany został — prosi więc tych, którzy mieliby temu oddać głos, aby mu go nie dawali, a aby zgodnie głosowano na tego, który krajowi i Kołu oddał niepospolitę usługę. Głosowało 54, p. Dawid Abrahamowicz został jednogłośnie wybrany wiceprezesem. Nowy wiceprezes, dziękując za ten objaw szafania, rzekł, że wybór ten uważa za największy zaszczyt, jaki go spotkał w życiu politycznym. Zadaniem jego będzie ze wszystkich sił popierać prezesa.

Z kolei dokonano wyboru komisji parlamentarnej. Wybrani zostali ci sami, którzy należeli dotychczas, z wyjątkiem, że zamiast p. Dawida Abrahamowicza, który już jako wiceprezes z urzędu wchodzi w skład komisji parlamentarnej, wybrano p. dr. Bobrzyńskiego. Wybrani więc zostali: hr. Wodzicki (48 głosów), ks. Pastor (48 gt.), Stwiernia (46 gt.), dr. Bobrzyński (46 gt.), Osaykowski (48 gt.).

Po dokonaniu wyborów rozpoczęła się dyskusya polityczna, która zagał hr. Dzieduszycki. W dyskusyi tej, uznanej za pożądaną, wzięli udział: minister dr. Piętkat i posłowie: Wodzicki, Jedrzejowicz, Danielski, Eugeniusz i Dawid Abrahamowiczowie, Chamiec, Roszkowski, Wisłowiejski, Rottler i Gnielozow.

Sprawę upaństwowienia kolei północnej postanowiono zająć się na jednym z najbliższych posiedzeń.

**Wiedeń 18 listopada.** Wybór Wojciecha hr. Dzieduszyckiego przyjął wszystkie kluby sympatycznie i z zadowoleniem i dziś przed rozpoczęciem posiedzenia izby reprezentanci wszystkich klubów składali hr. Dzieduszykiemu szczerze i serdecznie życzenia.

W Kole polskiem panuje powszechne zadowolenie z wybora hr. W. Dzieduszyckiego prezesem.

**Klub raski.**

który tworzą posłowie: pp. Kos, Kozol, Bazyli Jaworski, Gładyszowski, Barwiński, Pihuliak, Romańczuk i Wasilko ukonstytuowali się, wybierając prezesem Romańczuka, wiceprezesem Wasilkę. Do komisji parlamentarnej weszli: Barwiński i Romańczuk. W dyskusyi nad mową dr. Koerbera zabierze w izbie głos imieniem klubu p. Romańczuk.

**Centrum katolickie.**

Wydany wczoraj przez centrum katolickie (prezes i nadal dr. Kathrein) komunikat oznajmia, że centrum uchwaliło rezolucyę, wyrażającą ubolewanie z powodu smutnych zejść ostatnich czasów, które mogą przeszkodzić regularnej pracy izby. Klub zawsze występował w interesie Niemców austriackich nie występuje jednak przeciw słusznym, konstytucyjnym zagwarantowanym, żądaniom innych narodowości. Klub pragnie ich równoprawnie-

nia, żąda jednakże od nich poszanowania praw Niemców. Klub spodziawa się, że rząd załatwi w odpowiedni sposób kwestyę uniwersytetu włoskiego w porozumieniu z odnośnymi ozyznikami, przy zupełnem przestrzeganiu austriackich interesów państwowych. Klub oświadcza gotowość współdziałania według jakich sil przy spełnieniu ważnych zadań jakie oczekują radę państwa i dlatego popierać będzie wszelkie usiłowania zmierzające do uruchomienia parlamentu.

**Z klubu czeskiego.**

**Wiedeń 18 listopada.** Na wczorajszym posiedzeniu klubu czeskiego prezes Pacak zawiadomił, iż część posłów czeskich z poza klubu, oświadczyła gotowość brania udziału w obradach, dotyczących wspólnego postępowania wszystkich czeskich stronnictw.

**Posiedzenie płatkowe.**

**Wiedeń 18 listopada.** Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów po odczytaniu interpelacyi i wniosków, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi politycznej.

Hr. Sternberg zająmuje się najpierw przedłożonym przez rząd preliminarzem budżetu i ubolewa, iż koleje państwowe tak mały dochód wykazują. Minister skarbu powinien zwrócić swą uwagę na państwowe posiadłości gruntowe w Galiocy i na Bukowinie, gdzie hektar posiadłości przynosi państwu zaledwie około półtora cta z trzech koron rocznego dochodu. Omawiając sprawę upaństwowienia kolei żąda mowca, aby albo upaństwowiono wszystkie prywatne koleje, albo zmuszono je do odpowiedniej zmiany taryf. Polemizując z Niemcami zarzuca im mowca, że uprawiają politykę rasową a nie państwową, jak to okazali w Insubruku. Mowca ubolewa nad owymi wykożeniami i wyraża przekonanie, że byłoby lepiej się stało, gdyby zamast malarsza Pezzya zabito tego, kto podburzał do ekscesów.

Żywe przerywania ze strony Niemców. Sternberg potępia stanowczo obstrukcyę, która się przyoznacza tylko do zdyskredytowania parlamentu i wzmocnienia absolutyzmu. Nawet na Węgrzech przekonano się, że obstrukcyę nie nie można osiągnąć. Mowca zwraca się przeciw Niemcom, zapytując ich, co osiągnęli przez popieranie rządzą. Włosi dostali fakultet włoski, Czesi ministra rodaka, Niemcy otrzymali tylko frazesy. Co się tyczy polityki (Czechów oświadcza hr. Sternberg, że zadaniem ich musi być podniesienie potęgi i powagi izby i wzmocnienie konstytucjonalizmu, gdyż po absolutyzmie niemieckim się nie mają spodziewać. W końcu przypomina mowca znane zejścia z księżną Koburską i inne afery dworskie i powiada, że należałoby takim sąjsiom, które nie przycyniają się do podniesienia patryotyzmu, zapobiegać.

Następnie zabrał głos Pernerstorfer i krytykował w ostrych słowach politykę rządu, którą uważa za zupełnie chybłą. Pan Koerber nigdy nie przedstawił poważnej próby rozwiązania kwestyi narodowościowej. Dr. Koerber pod płaszczykiem wolności prasy i zgromadzeń jest właśnie na służbie najgorzej reakcyi, zastępując tylko interesy dynastyi i jezuitckiego katolicyzmu. Niemcy zawsze myśleli, że Koerber ich lubi lecz omylili się. Koerber nie lubi ani ich, ani Czechów, lubi tylko siebie i swoje stanowisko. Omawiając następnie zejścia w Insubruku wywoził mowca, że zakłucie malarsza Pezzya było faktem, niegodnym kulturalnego państwa. W gwałtownych słowach atakował dalej namiestnika Schwarzenaua, poczem przeszedł do omówienia rekonstrukcyi gabinetu.

W oiaęu mowy przypomina Pernerstorfer podrót prezydenta ministrów do Galiocy i sądzi, że nie mógł on mieć czasu do przekonania się o strasznych stosunkach materialnych i moralnych w tym kraju.

Dalej omawiał Pernerstorfer stosunek prezesa gabinetu do antysemitów wiedeńskich i napadał na Lusgera i większość sejmu dolno-austriackiego.

Wreszcie oświadczył, że cała wina naszych oplakanych stosunków leży w dynastyi i w przywilejach politycznych. Cały parlament powinien położyć się, aby zrzucić tego ministra-prezydenta, tego polityka najwstrętniejszej sorty i zjednoczyć się w okrzyku „Prez z Koerberem!“

**Przemowienie hr. Dzieduszyckiego.**

Następnie zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki. Przedwasytkim zwrócił się przeciw mowie Pernerstorfera i zasugerzył się przeciw jego wywodom, które stanowią niesłychany rozdziewik w życiu parlamentarnem i w żadnym innym parlamencie nie byłoby ścierpiane, które podkopują podwaliny państwa i obrażają do żywego uczucia większości. W dalszym ciągu zaznaczył hr. Dzieduszycki, że dyskusyę obecną otwarto nie do wyrażenia opinii o zejściach insubruckich, lecz dla debaty nad oświadczeniem Koerbera, który w swej mowie zapowiedział szereg przedłożeń. Mowca ostrzegł posłów innych narodowości przed tem ubolewaniem godnem zasępieniem, które ich prowadzi na drogę, mogącą wprowadzić dał im poparcie, ale które podkopuje podstawy bytu państwowego i tem samym tamuje swobodny rozwój narodów.

Hr. Dzieduszycki w dalszym oiaęu potępia obstrukcyę i upomina narody słowiańskie, aby nie podkopywały parlamentu, od którego mogą spodziewać się wypełnienia swych życzeń. Niemcy niechaj nie występują zacięcie przeciw żądaniom niemieckich ludów Austrii. Ważnym środkiem do złagodzenia walki narodowościowej byłoby zwłaszoza zaspokojenie kulturalnych potrzeb niemieckich ludów. Naprężenie narodowości w przyszłości jeszcze bardziej się zaostrzy, jeżeli już teraz w tym kierunku nie będzie się walki łagodzić.

Koło polskie — kończy mowca — także nadal dbać będzie o dobro o całej monarchii i równocześnie z nacięciem interesami gospodarczy mi narodu polskiego. Nigdy też Koło polskiemu nie wpadnie na myśl występować wrogo przeciw potrzebom kulturalnym innych ludów, przeciwnie, popierać je będzie zawsze.

Po Dzieduszykiem przemawiali pp. Mazurana i Techan, pocm. w dyskusyę nad oświadczeniem dr. Koerbera przerwano.

Po zapytaniu p. Malika i odpowiedzi prezydenta izby na wczorajsze zapytanie p. Bergera posiedzenie o g. 3 m. 15 z a m k nięto. Następnę jutro.

(Od naszego korespondenta.)

**Wiedeń 18 listopada.** (Telegr. własny.) Dzisiejsze posiedzenie izby było o wiele już spokojniejsze. Niemcy nie występowali już więcej z takim impetem, jak wczoraj i wy-

stuchali spokojnie doniosłej pod względem politycznym, mowy hr. Dzieduszyckiego.

Mowa nowowybranego prezesa Koła polskiego zrobiła w ogóle w kołach parlamentarnych wielkie wrażenie. Powiadają, że z mowy tej widać tendencyę Koła polskiego kontynuowania akcyi pośredniczącej między Czechami a Niemcami.

Podobno parlamentarna komisya czeskiego klubu zawiadomiła już Koło polskie, że po wyborze prezydium Koła szacnie z Kołem rokowania co do niektórych kwestyi taktycznych.

**Praga 18 listopada.** (Telegram własny.) Dzienniki wyrażają się z zadowoleniem o wczorajsem oświadczeniu Koerbera.

„Hlas Naroda“ pisze, że ile lepiej byłoby w państwie, gdyby gabinet Koerbera z podobną energią od początku był wystąpił przeciw niemieckim żądaniom i niesłusznym zarzutom.

Narazie jednak — piszą dzienniki te — żadnej zmiany nie można zresztą sanotować i Czesi zajmą wycożujące stanowisko.

**Wiedeń 18 listopada.** (Tel. wł.) Dziś w południe niemiecki komitet „czerech“ dyskutował nad oświadczeniem Koerbera. Członkowie komitetu mają udać się do dr. Koerbera z żądaniem wyjaśnienia jego intencyi.

Niemieckie stronnictwo postępowe wyznaczyło dr. Grossa na mowcę w izbie w dyskusyi nad oświadczeniem Koerbera.

Posel Demel przemawiać będzie w sprawie słowiańskich paralelek na Śląsku.

**Koło polskie.**

**Wiedeń 18 listopada.** (Tel. wł.) Następnę posiedzenie Koła polskiego ma odbyć się w poniedziałek rano.

W Kole dośk znaczne grono posłów chce poruszyć sprawę upaństwowienia kolei północnej.

Żądają, żeby zainterpelować prezydenta ministrów, jakie rząd do upaństwowienia tej kolei poczynił przygotowania.

Obawiają się jednak, że rząd zniesienia taryf uważaó będzie za rodzaj zaspokojenia żądań Koła polskiego w tej sprawie.

**Dział rolniczy.**

α Mroz a ziemia. Z wielu stron dochodzą wieści, że wczesny mroz tegoroczny zaskoczył gospodarzy rolnych tak nagle, że nie zdążono wykopać znacznych obszarów ziemniaków, które zmarzły i przyprawiły wielu drobnych ziemian o niemałe straty.

**Z rynków towarowych.**

**Budapest** dnia 18 listopada. Kurs w krenowach i po 50 złgr. Notowano przepaz na kwiecień 1905 do 1026 na październik 0 — do 0 —, 570 na październik 0 — do 0 —, na kwiecień 795 do 798 swisa na październik 0 — do 0 —, na kwiecień 716 do 717, kukerada na sierpień — do —, na październik 0 — do 0 —, na maj 760 do 761, ropak na sierpień 1110, do 1130.

Oferty: mienne. Chęć kupna słaba. Uspokojenie: słabe. Stan powietrza: mroź.

**Dział ekonomiczny**

β **Lesowania.** Przy cęgnięciu węgierskich losów premjowych główna wygrana 100,000 k. padła na s. 4881 nr. 22; 20,000 k. na s. 5390 nr. 3; 10,000 k. na s. 1780 nr. 37; po 2,000 k. na s. 1520 nr. 16, s. 2414 nr. 50, s. 3504 nr. 2, s. 4097 nr. 86; po 1,000 k. s. 175 nr. 43, s. 393 nr. 1, s. 854 nr. 45, s. 2276 nr. 1, s. 2414 nr. 13, s. 3087 nr. 4, s. 2374 nr. 13, s. 3015 nr. 15, s. 3560 nr. 21, s. 3560 nr. 50, s. 3733 nr. 23, s. 4638 nr. 7, s. 4638 nr. 25, s. 4638 nr. 49, s. 4861 nr. 40, s. 5103 nr. 19, s. 5126 nr. 39.

Przy cęgnięciu węgierskich losów premjowych padła główna wygrana 70,000 k. na s. 1807 nr. 10, 3,000 k. na s. 1124 nr. 56, po 2,000 k. na s. 2381 nr. 73, s

Zycie za zycie.

przez Dytrycha Theden. (Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Uśmiech rozjaśnił twarz pani von Diersen: wiedziała, jakie nieograniczone przywiązanie żywił Hansa do rozstrzępanej dziewczynki, nie miał nic jej odmówić.

— Sądziłam — dodała, nie myśląc na serio stawić przeszkód postanowieniu rządy — że właściwie byłoby, aby tamci rozmówili się w cztery oczy i że dziecko...

— Ehm... to dziecko niebawem niem być przesłanie — przerwał Hensen — ptaszynko musi swobodnie używać na powietrzu, do klaki przywyknąć nie może. Ze mnie stary... uderzył się ręką w czoło, wygłaszając epitet — Wielmożna pani wybaczy! O dziecku powinienem być pamiętała, nie czekając przypomnienia i prosząc panią o pozwolenie zabrać ją ze sobą... Wstąpiła po nią. Spodziewam się tylko, że tamten nie sprowadzi nam zaraz owego tajnego inkwizenta. Wszystkie jedno zresztą.

Wybrał lando i sam, zasiadłszy na koźle, przed dwór zjechał. Lucja, która zwykle w trzech susach

zbiegała ze schodów i z dziecięcą radością zasiadała obok starego swego przyjaciela, tym razem wolnym krokiem wyszła z domu, przystając na chwilę, jakby niedoczekana. Stała już nogą na stopniu powozu, namiętnie się odczępała od drzwi i wdrapała się odczępałym ruchem na wysoki kozioł. Go-rące współczucie zbudziło się w sercu Hansena, gdy ujrzał kochaną swoją dziewczynkę, siedzącą obok niego z bladym, zaszepionym obliczem.

— Co to z nas się zrobiło, słodka moja ptaszynko? — mówił do niej miłym głosem.

Konie ruszyły świąwo, a turkot powozu na bruku dziesięć przyludmi krzkiwy ton, jakim stary rząda objawiał niezadowolnienie swoje.

— Do krodset tysięcy kartaczy! — piodrzedł, gdy wjechali na ptaszynostą za dziesięćmiem drogę — tak smutna twarzyska!... i to ma być moja dawna wesola ptaszynka!

Szopula dziecięcia ręka dotknęła jego ramienia, a para ciemnych oczu z poblądzej delikatnej, zachwycająco pięknej twarzyczki zwróciła się ku niemu.

— Moja siostra jest bardzo nieszczęśliwą — ubolewała płaczliwym głosem dziewczynka — mama... także... to przecież straszne.

— Tak, ptaszynko, tak. I ty zmieniał się do niepoznania. No, przez Boga żywego, taka stara jak ja wywłoka to na to stworzo-

na, aby cię żyć dźwigać, ale żebyś ty... Ptaszynko, nie przybieraj tak poważnej minki! Żywy udział dziecka w niedoli rodzinnej waruszał silnie serce krzepkiego mężczyzny od samego nieszczęścia, spadłego na mieszkankei dworu.

— Co prawda — ciągnął dalej łagodnym głosem — po kazaniu nie ma się do tańca ochoty. Ale spojrzjz dokoła, ptaszynko: wozoraj taki potop, jakby miał świat zagnąć, a dziś słońce znowu wesoło się śmieje. Patrz na te kasztany, były zeszłej nocy wiatrem szarpane, teraz wypuszczają zielone liście i rosna dalej, jak gdyby nie szalała nigdy nad nimi burza. Te krzaki orzeszynny smutny jeszcze, bo bezlistny pozór mają, wyrastają z nich jednak już pączki i słońce rozwinię je niebawem. Widzisz pole rzepaku na lewo a żyta na prawo, jaką grę kolorów, niby ręką Stwórcy malowaną, tworzą na nich promienie słońca. Mokra to wszystko, ale świeże. Ziemia niby pudel, strząsa z siebie, co dla niej szkodliwe. Ludzie też powinni być sobie brać za wzór pudła. Głowa do góry, ptaszynko, rozpuść twarzyczkę. Pamiętaj, że gdy rybak wpadnie do jeziora, utyskiwanie nie mu nie pomoże, musi pływać, sam siebie ratować, jeśli nosa w górę nie uniesie, to mu niebawem zabraknie oddechu. Czy możesz zmienić go w położeniu rzeczy? Nie zgoda, kochanie, a gotowaś się rozchorować lub oświecić w dwóch czterech latach. Nie bądź nierozważna Luciu, ptaszynko. Pierwsza daj przykład, jak się powinno nosić głowę na karku; tem po-

możesz skutecznie matce i siostrze. Tak, ptaszynko kochana.

Dziewczynka na razie nic nie odpowiedziała, tylko przytuliła się do starego swego przyjaciela, wiedząc, że jest bezpieczną pod jego opieką. Po chwili dopiero zszepnęła zamysłona:

— Prawdę zawsze mówisz. Hansen z radością posłuchał to wyznanie.

— Nie mylisz się, ptaszynko, ale to więcej znaczy, że ty zawsze mnie rozumiesz. Gdy Jörn Kröger i Fryo Stapelfeldt rozgowor z sobą wiodła, to tak, jakby koń z przodu a wół z tyłu zaprzęzione były do wozu, każde ciągnie w swoją stronę, a wóz stoi na miejscu. Grubas jednak z ptaszyną porozumiewają się doskonale. Tak, moja droga, od dawna chodząc po świecie, nabrałem nieco doświadczenia, a moja ptaszynka lubo młoda, Bogu chwala, nie ma zagwoźdzonej głowy. No, no! — dodał żartobliwie — nie chce cię wbijać w zarozumiałe i próżność, bo jedno i drugie nie wiele warte. Wprawdzie — mówił, usiłując ją rozśmieszyć — wole trochę próżności niżeli dziurawe pończochy. Ty, Luciu — pytał, przeskakując nagle na inny temat rozmowy — powiedz, jak ci się podoba pan asesor?

Zauważył, że dziewczynka odczuwała więcej sym-tyi dla asesora, niżeli dla Horsta von Oppert, narzeczonego jej siostry, sądził więc, że zdola wywołać u dziecka wesele usposobienie, odrywając uwagę Lucii od

zaginione go porucznika, a przypominając jej oczekiwanego gościa.

Lucja siedziała ciągle zaszepiona, nie objawiała zwykłej żywości ruchów, nie bujała nogami, jak to czyniła przywykła, niemniej zadane pytanie nie chybiło celu.

— Ten strasznie miły — oświadczyła z głębokim przekonaniem. „Strasznie“ było ulubionym wyrażeniem dziewczynki.

— Jestem tego samego zdania — przytwierdził Hensen. O panu poruczniku, oddając mu sprawiedliwość, nie słyszałem nic złego. Piękny męczyzna, elegancki, żywy. Pan asesor spokojniejszy, ciębszy, rasec można głębszy, więcej męską obdarzony naturą. Pan Horst nie mi złego nie zrobił, a pan Franc nie starał się o moje względy, w tem różnica cała, jaki zawiera się wewnątrz gatunek mława... Pan Franc zdaje się posiadać więcej tych wewnętrznych kwalifikacyj — prze-rzassam za oba językowi naszym wyrażenie; przekleśta cudzoziemczyna ciągle niby kot sibięga nam drogę. Czy wiesz — zagadnął, potrącając znowu o inny przedmiot — kto zastrzelił asarego kota Fryca Stapelfeldt?

— Kto taki?

— Miody Mangels z Neuhude.

— Niegodziwiec! — zawyrokał podłotek.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Owoce ka dyzowane

w koszykach 1/2, 1/3, 1/4, kg. po 1 k. 12 h. i po 2 k. 20 h., bez koszyków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łąpary Brzesany.

Ważerki i kit do okien. Masz

W. C/OPP nast. L. CZOPP, Lwów, ul. Żółkiewska 1. 2.

Żywy najnowszych systemów.

Kamienice dwa piętrowe, piętrowe i parterowe, takte z ogródkami, poleca najkorzystniej

Tajemnice przyrody

Osoba lat 34. s dystyngowanej

W stylu Zakopiańskim

Lakiernik Stanisław Kapciański

Nauczycielka ukwalifikowana

Poszukuję dostawcy

M. Neumann

Odręcone Powiększenia Fotografij

Wzory anonsów

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Z drukarni i litografii

Wiedeński Bank Związkowy Filia we Lwowie.

Kapitał akcyjny: k. 80,000,000 Fundusze rezerwowe k. 23,027,428 18 Lwów ul. Jagiellońskiej 3

Załatwia wszelkie interesa bankowe

Przyjmuje wkładki w rachunku oszczędnym

Ekontuje weksle, stwiera kredyty

Przeprowadza wszelkie obroty

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje

Wymienia kupony i wylosowane papiery

Ułatwienia wszelkiego rodzaju

Lakiernik Stanisław Kapciański

Nauczycielka ukwalifikowana

Poszukuję dostawcy

M. Neumann

Odręcone Powiększenia Fotografij

Wzory anonsów

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Z drukarni i litografii

Oryginalne Victorya Maszyny do szycia

do użytku domowego, oraz dla celów przemysłowych, zastępują na wszelkie usanie



Wino - Cukierniki - Kapsułki

Wino Vivien jest tak przy- jmn, że dzieci chętnie naw- żają wiaj

W Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Ruckera.

PIGUŁKI BLANCARD'A

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIE MEDYCZNA W PARYZU

ZIOŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD

W skład których wchodzi Jedynie ziołka i kwiaty, są środkiem oczyszczającym, przyjemnym w smaku,

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 30. lipca 1904 roku.

Table with columns for train routes (e.g., Do Lwowa z, Ze Lwowa do), departure times, and station names. Includes sub-sections for local and Podzamcze routes.